Rok II. || Łódź, Sobota, dnia 27 Sierpnia 1910 roku. || Nr. 68.

WIADOMOŚCI *** *** MARYAWICKIE.

Wychodzą dwa razy na tydzień.

Warunki prenumeraty:	Zagranicą: rocznie 3. rb.	Cena ogłoszeń:
W kraju: rocznie 2 rb. półrocznie 1 rb. kwartalnie 50 kop.	półrocznie 1 rb. 50 k. kwartalnie 75 kop. Dla prenumeratorów „Maryawity“ BEZPŁATNIE.	Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 k. Cena pojedynczego numeru 2 k.

Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

Grządkowy sposób uprawy zboża.

Zbliża się czas zasiewów, każdy rolnik przygotowuje pole pod oziminę, każdy obmyśla sposoby dobrej uprawy, aby większy plon osiągnąć.

W tym więc czasie dobrą będzie rzeczą przypomnieć czytelnikom o grządkowym sposobie uprawy zboża. Sposób to—jak już pisaliśmy — łatwy i niezawodny, zwłaszcza zaś zabezpiecza zboże przeciwko suszy, która tak wiele w tym roku zaszkodziła naszym gospodarstwom.

Cały sekret tego sposobu uprawy zboża polega na tem, aby młodą roślinkę zagłębić do głębokości pierwszego kolanka. Można tego dokonać albo za pomocą przesadzania młodych źdźbeł zboża, tak jak przesadzamy rozsadę, albo za pomocą obsypywania.

Przesadzanie wymaga więcej rąk roboczych niż obsypywanie. Przesadza się źdźbła rękami, obsypuje zaś narzędziami, jak np. obsypnik Planet Junior.

Aby zboże wydało plon obfity, należy zachować dwa warunki: zabezpieczyć zasiewy przed suszą i pobudzić roślinę do rozkrzewiania.

Co do pierwszego,—to jedynym sposobem zabezpieczenia zboża przed suszą jest wzruszanie powierzchni ziemi. Ziemia posiada własność włosowatą, to znaczy, że woda, która spływa na ziemię z deszczów i śniegów, przedostaje się do jej wnętrza za pomocą maleńkich rurek, podobnych do włosów. Tą samą też drogą —pod działaniem słońca i wiatru — woda z ziemi wyparowuje. Zupełnie tak samo, jak knot w lampie ciągnie naftę do ognia. Otóż chcąc wodę w ziemi zatrzymać, trzeba te maleńkie rurki, tę włosowatość zburzyć. Dzieje się to za pomocą wzruszania wierzchniej powłoki ziemi. Wtedy powierzchnia ziemi będzie wprawdzie sucha, ale pod nią wilgoć dobrze się zachowa. Każdy tedy gospodarz powinien o tem pamiętać, żeby nie zostawiać zasiewów na los zmian powietrza, ale wzruszać między nimi ziemię. Przy zwykłym sposobie siania czynić tego nie można. Trzeba tedy zastosowywać nowy sposób siania polegający na tem, że siejemy zboże w grządki t. j. w rzędy,

a między niemi zostawiamy pusty pas ziemi. Ten system daje nam możność nie tylko wzruszać ziemię—zwłaszcza po deszczu, aby w niej zatrzymać wilgoć, ale też wpłynąć na bujne rozkrzewienie zboża, co stanowi drugi warunek wydajności zasiewów.

Trzeba pamiętać, że roślinki zbóż naszych od korzeni do pierwszego kolanka mają bardzo cienką i twardą szyjkę. Ta szyjka nie jest zdolną przepuścić należytą ilość soków od korzeni do liści kłosa. I gdyby roślince nie przyjść z pomocą, wydałaby ona plon nieznaczny.

Na szczęście pierwsze kolanko, jakie zboża nasze formują wydostawszy się na powiezchnię ziemi, posiada zadziwiającą siłę. Zdolne jest ono wypuszać nieograniczoną ilość korzeni i nowych źdźbeł. Trzeba je tylko zagłębić w ziemię i dać odpowiednie warunki. I tu występuje konieczność przesadzania lub obsypywania roślinek zbożowych. I jeden i drugi sposób uprawy nie da się pogodzić z naszym zwykłym systemem siania zboża, przeciwnie zaś — osiągnie się doskonały skutek przy grządkowej uprawie.

Przesadzanie zboża odbywa się w sposób bardzo prosty. Najprzód uprawia się rolę jak zwykle. Potem za pomocą specyalnego przyrządu (znacznika) znaczy się małe brózdki na uprawionej roli tak, żeby pusty pas nieobsadzonej ziemi wynosił mniej więcej 13 cali, miejsce zaś do sadzenia sadzonek zboża — 9 cali. W ten to pas 9 calowy sadzić źdźbła zboża w piątkę — t. j. cztery źdźbła po bokach a piąte w środku, tak iżby odległość jednego źdźbła od drugiego wynosiła 7 cali. Otwory w ziemi należy naprzód przygotować za pomocą specyalnego kołeczka tępo zaostrzonego. Przy przesadzaniu — bierze się wyjęte już poprzednio z ziemi źdźbła i umieszcza się w otworach, zasypując ziemią aż do tego miejsca, gdzie się listki rozchodzą w strony, ale nie ściskając palcami ziemi przy roślince.

Wzruszać ziemię między rzędami zasianymi należy za pomocą specyalnych narzędzi, t. z. obsypników, których używają do obsypywania buraków, a do których dodają się różne części zapasowe. Nazywa się to narzędzie: Planet Junior. Narzędzi tych można nabyć w każdym większym składzie narzędzi rolniczych.

Aby mieć roślinki do rozsadzania w rządki, należy poczynić rowki w ziemi, wsiać w nie ręką zboże i przykryć ziemią. Po trzech tygodniach wyjmuje się sadzonki do przesadzania.

Oziminy można przesadzać i na wiosnę, wszakże tylko późnego siewu, t. j. żeby roślniki nie wegetowały dłużej nad trzy tygodnie.

Przesadzone roślniki należy zasilać nawozem. Doskonały do tego nawóz robi się w następujący sposób. Wkopać w podwóżu beczkę i naznaczyć w niej od dołu miejsce gdzie jest piąta część zawartości całej beczki. Gdy ta piąta część najdzie gnojówką, resztę dolać wodą i pozostawić tak przez tydzień. Potem małem naczyniem podlewać przesadzone zboże. Ten nawóz będzie lepszy, niż nawozy sztuczne. Podlewać trzeba w tydzień po przesadzeniu,—i nie z góry na listki, ale z boku 1—2 cale od listków.

Jeśli się zboża nie przesadza, tylko wprost sieje w grządki, to należy użyć do tego zwykłego siewnika rzędowego, tylko tak nastawić rurki, któremi ziarna spadają i zagrzebują się w ziemi, żeby należyta szerokość rzędów była zachowana.

Po 12—14 dniach od dnia siewu należy pierwszy raz obsypać obsypnikiem, na wysokość pół cala. Gdyby źdźbła zboża były zbyt małe, należy zaczekać parę dni. Należy obsypywać uważnie, aby nie przysypać listków, bo w przeciwnym razie ziemia je zagłuszy.

Powyższy sposób uprawy, choć na pozór łatwy, wymaga jednak doświadczenia i lepszego zapoznania się z życiem rośliny i jej wymaganiami. Przeto nie należy się zrażać, gdyby nam się w początkach nie udało.

W Warszawie znajduje się pole doświadczalne grządkowej uprawy zboża. Kierownikiem tej stacyi doświadczalnej jest

p. Kaszmeński, rotmistrz sztabowy i dowódca 5-go szwadronu lejb - gwardyi grodzieńskiego pułku huzarów. Pole to doświadczalne znajduje się niedaleko Łazienek, przy ul. Huzarskiej. W tym roku pokaz siewu zboża odbywał się 22 i 23 sierpnia, przesadzanie zaś odbywać się będzie 29 i 30 sierpnia r. b.

KRONIKA

KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

—:—

— Ministeryum Oświaty zawiadomiło okólnikiem kuratorów wszystkich okręgów naukowych w państwie, że w końcu stycznia r. p. odbędzie się zjazd kuratorów, na którym rozważane będą takie sprawy, jak reogranizacya okręgów naukowych, reforma żeńskich szkół średnich, zmiana ich zarządu, przyłączenie niektórych szkłół zawodowych do ministeryum oświaty i t. p.

— W dniu 23 sierpnia otrzymano z Petersburga telegraficzne zawiadomienie, że wicegubernator Warszawski, Paulin-Rozenszyld, mianowany został gubernatorem płockim.

— Ober-policmajster miasta Warszawy polecił komisarzom cyrkułowym właścicielom domów, aby ci w raportach składanych policyi o pojawieniu się choroby zaraźliwej, notowali, czy kto z rodziny, nawiedzonej przez chorobę uczęszcza do szkół. Rozporządzenie to ma ważne znaczenie wobec rozpoczynającego się niebawem roku szkolnego.

— W d. 4 września r. b. otwarta zostanie w Kaliszu wystawa antialkoholiczna, zorganizowana staraniem Stow. narodowego kobiet polskich. Na czele komitetu stoi przewodnicząca Stw., p. Melania Parczewska.

— Cholera, która dotychczas tylko w głębi Cesarstwa zbierała ofiary, przywędrowała już i do nas; a niestety ziemia lubelska pierwsza przez gościa tego nawiedzona została. Z Tomaszowa donoszą, że już 7 osób zmarło na cholerę, a 9 zachorowało. Wobec tego Urząd Gubernialny wydelegował d-ra Prussaka wraz z felczerem do miejscowości nawiedzonej epidemią.

— **Nadużycia księży.** W prasie polskiej krajowej i zagranicznej coraz częściej, pojawiają się informacye o różnych nadużyciach księży. Znak to uświadomienia i odwagi nietylko ze strony prasy ale i społeczeństwa, które coraz głośniej domaga się reformy kościelnej u nas. — Oto co czytamy w jednym z pism krakowskich:

„W szpitalu lwowskim zmarł niejaki Józef Chrubaczyński, a matka tegoż, biedna szwaczka, zamiast 30 koron żądanych ofiarowała za odprowadzenie zwłok tylko 10 koron. Pleban wysłał wikarego do odprawiania obrzędu pogrzebowego, który też w kaplicy prosektoryum rozpoczął modły. W tejże chwili wpadł do kaplicy ks. pleban, zdarł z wikarego kapę i podniesionym głosem począł wołać:

— Bez śpiewów!... Bez kapy! bo za to nie zapłacono!.. Pokropić i basta!..

Poczem zdartą kapę zamknął do szafy i wyszedł zaperzony.

Można sobie wyobrazić żal matki i oburzenie obecnej w czasie smutnej ceremonii publiczności. Czy ksiądz pleban byłby ochrypł, gdyby śpiewał wikary? Czy ból, jaki sprawił zachowaniem się swojem osierociałej matce, wart jest tych kilku niedopłaconych z niedostatku koron?"

— **Epidemia cholery.** Urzędowe biuletyny o przebiegu zarazy cholerycznej stwierdzają, co następuje: W ciągu doby ubiegłej w Petersburgu zachorowało osób 40, zmarło 30, pozostaje chorych 675. W ciągu tygodnia w Baku zachorowało 243, zmarło 88; w Czernihowie i guberni czernihowskiej zachorowało 91, umarło 35: w Kostromie i guberni zachorowało 787, zmarło 269; w Omsku zachorowało 30, pozostaje chorych 38; w pow. warawińskim zachorowało 291, zmarło 139 (badania stwierdziły zatrucie wody w rzece Wietłudzie bakteryami cholerycznemi); w gub. mochylowskiej zachorowało 114, zmarło 52; w gub. nowogrodzkiej zachorowało 40, zmarło 26; w pow. pawłogradzkim zachorowało 64, zmarło 34; w podolskiej zachorowało 121, zmarło 51; w Rostowie zachorowało 45, zmarło, 11; samarze i guberni zachorowało 2,189, zmarło 992; w Jarosławiu z powiatem zachorowało 126, zmarło 67; w gub. tambowskiej 679, zmarło 353; w Tyflisie zachorowało 170, zmarło 69; w Symbirsku z gubernią zachorowało 780, zmarło 370; w Kerczu zachorowało 31, zmarło 11; w Stawropolu zachorowało 23, zmarło 12; w Kijowie zachorowało 80, zmarło 14; w gub. kijowskiej zachorowało 358, zma-

rło 26; w Kursku zachorowało 997, zmarło 320; w Penzie z gubernią zachorowało 262 zmarło 122; w Symferopolu z gubernią taurydzką zachorowało 684, zmarło 383; w Karsie zachorowało 259, zmarło 113; w Ufie z gubernią zachorowało 1,298, zmarło 697; w gub. wołogodzkiej zachorowało 97, zmarło 57; w powiecie homelskim zachorowało 11, zmarło 5; w Niżnym Nowgorodzie zachorowało 40, zmarło 25; w guberni zaś zachorowało 615, zmarło 245 osób; w Odesie zachorowało 40, zmarło 26 osób; w Charkowie z gubernią zachorowało 481; zmarło 343; od początku epidemii w powiecie babrowskim zachorowało osób 777, zmarło 347; w Moskwie zachorowało 66, zmarło 37; w gub. niżegorodzkiej zachorowało 1,800, zmarło 699.

— **Zamknięcie dostępu do Ameryki.** Od pewnego już czasu opinię publiczną obiegają alarmujące wieści o zamknięciu rogatek amerykańskich przed krociami tysięcy ludu polskiego, wędrującego za morze. Zdaniem wielu, byłoby to nieuniknioną klęską ekonomiczną dla ludu w Galicyi i Królestwie Polskiem. Jak wykazują obliczenia, wpływa rocznie trzydzieści kilka milionów koron zarobków emigracyjnych. Tak samo jest w Królestwie; można to twierdzić z zupełną pewnością, jakkolwiek brak jest dokładnych danych statystycznych. Pieniądze te pochodzą przeważnie od emigrantów ze Stanów Zjednoczonych, którzy wędrują tylko czasowo, w celach zarobkowych i po pewnym przeciągu czasu w znacznej części powracają znowu do kraju.

I to właśnie najkorzystniejsze i najracyonalniejsze dla nas wychodźtwo postanowił zatamować rząd Stanów Zjednoczonych.

* Król i królowa hiszpańscy powracają z wycieczki zagranicznej do San-Sebastian. Pobyt pary królewskiej w Anglii, jak dondszą pisma zagraniczne, wpłynął bardzo dodatnio na stan fizyczny i moralny Alfonsa XIII.

* W Waszyngtonie ministeryum spraw zagranicznych otrzymało wiadomość, że w Nicaragua przywódca powstańców Estrada, pobił wojsko rządowe i wydał proklamacyę, w której ogłasza, że władza rządowa przeszła w ręce powstańców.

* W Poznaniu w ubiegłą niedzielę odbyło się poświęcenie nowozbudowanego zamku cesarskiego. Cesarz Wilhelm II wygłosił okolicznościowe przemówienia. Poznań otrzymał tytuł miasta stołecznego.

* Pancernik angielski „Betford“ rozbił się na południo-zachodzie od Korei. Podczas burzy dążył razem z eskadrą angielską w drodze z Wej-chaj-wej do Nagasaki. Okręty japońskie wyruszyły z pomocą.

* **Nowa rasa amerykańska.**

W Stanach Zjednoczonych niejednokrotnie była podnoszona kwestya, jak wielkie zmiany pod względem antropologicznym zachodzą w potomstwie emigrantów różnych narodowości, w zależności od warunków geograficznych i innych. Dla wyjaśnienia tej kwestyi komisya emigracyjna Stanów Zjednoczonych przedsięwzięła szereg badań, które opracowane zostały przez jednego z najwybitniejszych antropologów amerykańskich, profesora uniwersytetu Kolumbijskiego, Franciszka Boasa. Sprawozdanie jego przedstawione kongresowi, obejmuje tylko dane, dotyczące emigrantów z Sycylii oraz Żydów wschodnio-europejskich. Spostrzeżenia, dokonane nad Słowianami, Madziarami i Szkotami, nie zostały jeszcze opracowane. Sprawozdanie udowadnia, że już w najbliższem pokoleniu emigrantów dają się zauważyć znaczne zmiany w cechach rasowych. Nawet dzieci urodzone wkrótce po przyjeździe rodziców do Ameryki, rozwijają się pod względem fizycznem zupełnie inaczej, niż bracia ich i siostry urodzone w Europie. Różnice te znaleziono przy pomiarach wszystkich części ciała, w szczególności zaś godne uwagi są wyniki pomiarów czaszek, gdyż forma czaszki uważana jest za jedną z najbardziej charakterystycznych oznak indywidualności rasowej. Stwierdzono, że urodzeni w Ameryce potomkowie długogłowych Sycylijczyków i krótkogłowych Żydów wschodnio-europejskich posiadają jedną i tą samą formę czaszki. Również daje się zauważyć ostra zmiana w wyrazie twarzy u potomków emigrantów w porównaniu z ich rodzicami. Zwrócono także uwagę na zwiększenie wzrostu potomków zarówno Sycylijczyków jak Żydów wschodnio-europejskich. W Ameryce dane te są uważane za dowód, że pod wpływem amerykańskich warunków życia wytwarza się tam nowa rasa amerykańska, powstająca z różnych składników etnicznych ludności europejskiej.

„Straż.“

Z ŻYCIA MARYWICKIEGO.

Sobótka.

Na równinach ziemi Łęczyckiej, we wsi pięknie zabudowanej, Sobótce, stoi Maryawicka świątynia, ku czci Najświętszego Sakramentu wzniesiona, która z wieżą wysoko strzelającą zwraca na siebie na daleką przestrzeń powszechną uwagę.

Dnia 15 sier. b. r. przyprowadzoną została do zupełnego porządku.

Styl kościoła — gotycki; a rozmiary jego następujące: długość 65½ łokci, szerokość 26½, wysokość środkowej nawy 24 ł. i wysokość wieży frontowej 80 ł. Na froncie na rogach ścian kościoła, wznoszą się jeszcze 2 wieżycki, sięgające połowy wysokości wieży głównej, — nadto kaplice i przybudówki kościelne przystrojone są wielu symetrycznie porozrzucanemi wieżyczkami. — Front i szczyt kościoła zdobią medaliony złocone i malowane, mieszczące Maryawickie godła: Najświętszy Sakrament w Monstrancyi i Pomoc Matki Bożej.

Przez otwarte zawsze drzwi dębowe wchodzi się do kościoła. I tu czeka przechodnia rzadka w naszych świątyniach niespodzianka. Cały kościół — malowany! Najprzód uderzają wzrok kolumny i pilastry. Są doskonałem naśladownictwem jasno-czerwonych marmurów włoskich. Kapitele wieńczące kolumny i pilastry przedstawiają widok starego bronzu. Dalej w presbyteryum dwa łuki gotyckie ubrane są emblematami, jakiemi pierwsze wieki szkicowały tajemnicę Eucharystyczną. Głębiej na suficie sklepionym przedstawione jest niebo, usiane gwiazdami, a na tle jego — widnieje postać Niewiasty apokaliptycznej w słońcu i w gwiazd koronie, pod stopami jej księżyc, ziemia, okręcona smokiem, wylewającym ze swej paszczy w stronę niewiasty wodę.

Sufity kościoła poza pięknemi dekoracyami mają medaliony z apostołami i prorokami. Gzemsy, zamykające u dołu sklepienie, wsparte na kolumnach—różnobarwnie pomalowane, a szlak złocony wieńczy je. Na sufitach naw bocznych wśród barwnych szlaków lśnią krzyże złote. Na ścianach pięknie ubranych w tych miejscach, gdzie umieszczają stacye Męki Pańskiej, są namalowane symbole eucharystyczne ze Starego i Nowego Zakonu, jak arka Noego, gołębica z gałązką oliwną, słup ognisty, prowadzący Żydów z niewoli Egipskiej, kosz z kilku bochenkami chleba, rozmnożonemi przez Pana Jezusa na pustyni i t. d.

Malatura utrzymana jest w stylu gotyckim. Obrazy, symbole brane są ze starych ksiąg liturgicznych, mszałów. Farb do malowania używano wyłącznie mineralnych; dolna tylko część pomalowana olejno, a przedstawiająca tafle ciemno-zielonenego marmuru. Chór, ponieważ pod względem architektonicznym b. udatnie wyszedł, po odmalowaniu jeszcze wspanialej wygląda. Jest duży, wygodnie w sobie mieszczący orkiestrę składającą się z 38 muzykantów i drużynę śpiewacą z 40 osób złożoną. Nowa fisharmonia w cenie 500 rubli na odpowiedniem wzniesieniu ustawiona wieńczy ozdobę chóru.

Roboty malarskie prowadził p. Konstanty Czarnecki, przełożony zakładu artystyczno-malarskiego w Lesznie.

Zawdzięczając oddaniu się sprawie maryawickiej p. Konstantego Czarneckiego, koszta malowania wypadły bajecznie tanio, nie przekroczyły sumy 4,000 rubli.

Na środku obszernego presbyteryum wznosi się ołtarz, raczej konfesya i sięga niemal szczytu sklepienia. Trzy stopnie prowadzą do mensy. Na środku mensy— umieszczone cyboryum z tronem, gdzie dnia każdego wystawia się do adoracyi Najświętszy Sakrament. Całe tabernaculum z 4 rzeźbionemi wierzyczkami—utrzymane w stylu gotyckim! Mensę czyli stół, gdzie się odprawia Msza św., i tabernakulum okrywa na 4-ch wysokich kolumnach opierający się wspaniały baldachim w stylu romańskim, rzeźbami ozdobiony. Na wierzchu baldachimu umieszczona tyara — czyli potrójna korona, jaką papieże noszą, a wieńczy wszystko złoty krzyż w promieniach. Styl ołtarzy maryawickich wymaga tyary jako godła wiary w moc i władzę Chrystusa Pana, którą rzymscy katolicy przypisali człowiekowi.—Konfesya zrobiona została w Warszawie w zakładzie pozłotniczym Konstantego Łupińskiego. Koszta ołtarza wynoszą 3,000 rb.

(C. d. n.)

Listy do Redakcyi.

Poniższy list jest wymownem świadectwem okrucieństwa prawowiernych księży i posłusznego im ludu, z jakiem prześladują nie tylko maryawitów, ale i tych co okazują najlżejsze objawy sympatyi dla Maryawityzmu. Świadczy on jednocześnie o niepożytej żywotności wiary i miłości Boga, która pozwala maryawitom zwyciężać wszelkie prześladowania i przeszkody.

Szanowna Redakcyo!

Czytając w „Wiadomościach Maryawickich" o prześladowaniu, jakie dla prawdy nasi bracia znosić muszą od tych, którzy bezwstydnie śmią nazywać się prawowiernymi katolikami, postanowiłem cośkolwiek i ja napisać o sposobie nawracania nas i o broni jakiej używają do tego. O, używają broni, niestety! broni zakazanej, broni potępionej przez Chrystusa Pana i jeśli spełnią się słowa Chrystusa Pana: „jaką kto bronią wojuje, od takiej zginie," to biada im,—nieszczęśliwi, bo powiedział Chrystus: „niebo i ziemia przeminą ale słowa moje nie przeminą". Ja, który to podaję, ucierpiałem już nie mało od nich, i za co? za to, żem, z łaski Bożej nie stał się zwierzęciem i razem z nimi nie bęczę, nie kwiczę,—że nie prześladuję tych, którzy mieli odwagę upomnąć się o chwałę Chrystusa i o dusze Krwią Jego Przenajdroższą odkupione. Cierpię nie tylko moralnie, ale i materyalnie, bo jestem człowiekiem, utrzymującym się z handlu, dla tego też bywając często w miejscach publicznych, gdzie się dużo ludzi schodzi (jarmarki, targi, odpusty), a najwięcej tych, których wszystka siła w naśladowaniu zwierząt nierozumnych,—znoszę od nich krzywd niemało... Do tej pory milczałem, myśląc, że się to niedługo skończy, lecz omyliłem się, zwierzęcość ich nie ma granic, zapomnieli ludzkiej natury, nie przestaną zwierząt naśladować... Widząc tak bezgraniczne nieludzkie postępowanie, dłużej milczeć nie mogę, zamierzam więc choć jeden fakt podać do wiadomości szerszemu ogółowi, który to fakt jest setną częścią tego, co ja i inni lepiej się zapatrujący na sprawę Maryawicką, ucierpieć musimy. Przy tem nadmienić mi wypada, że i ja jestem prawowiernym katolikiem, ale nie w tem znaczeniu, jak ci, którzy naśladują głosy dzikich zwierząt i mówią że są prawowiernymi wyznawcami Chrystusa. Czyż to chrześcijanie pierwszych wieków beczeniem bronili wiary? O! wcale nie. Mieli oni inną broń, broń Chrystusową—miłość dla wszystkich. Gdyby pierwsi chrześcijanie teraz się pojawili, napewno papież by ich wyklął, a wierni jego nie poszczędziliby beczenia i innych im właściwych argumentów. Wrócę do opisania wyżej wspomnianego faktu.

Było to w dzień pierwszego maja w niedzielę, przy kościele na Starym-Sielcu w Sosnowcu. W dniu tym była obchodzona uroczystość poświęcenia jakiegoś obrazu, który kupiony był przed rokiem. Przyjechało kilku księży z sąsiednich parafii, ludzi zaczęło się więcej gromadzić niż kiedyindziej, słowem, uroczystość zapowiadała się nieźle. Przy takich uroczystościach każdy się stara coś korzystać z takich odpustów: proboszczowie, służba kościelna, —potem i za kościołem: kramarze, piekarze i inni targujący;— więc też i ja nieomieszkałem pojechać na ten „odpust" ze swoim towarem, by co utargować. Ustawiłem stolik, postawiłem na nim kilka butelek kwasu do picia i inne potrzebne rzeczy, tak samo jak i inni tam mający zamiar targować. Niedługo potem, około godziny 10 rano, przyszło dwóch tercyarzy z „laskami" przed Kościół, gdzie ja i wszyscy sprzedający stali ze swemi stołami; lecz im nic nie mówili, jeno zwracając się do mnie mówią: „Wynoś się stąd, bo ty nie jesteś z naszej parafii." A ja mówię: „A skąd ja jestem? Nie przyjechałem tu z Prus targować, — jestem tutejszy; wy korzystacie ze mnie, ja wam płacę za to; jeżeli wszyscy nie będą przed kościołem targować, to i ja nie będę." A oni mówią: „Wszystko jedno, nie pomoże ci, jak chcesz, to chodź do księdza proboszcza, bo jak nie, to potłuczemy ci wszystko, wypędzimy cię stąd." Bojąc się, żeby mi krzywdy nie zrobili, poszedłem do proboszcza, który był w zakrystyi, i zapytuję go: „Dlaczego mnie nie wolno targować? Wszystkim wolno a mnie nie?" A proboszcz na to: „Tuś się zwlókł ze wszystkiem, a chodzisz na Pogoń do tych mankietników!" A ja mówię: „Ja tam mankietników nie widziałem, Maryawitów to widziałem, do nich chodzę, nic złego u nich nie widziałem." Więcej nic nie mówiłem, bo mi ksiądz nie pozwolił; natomiast mówił: „Słuchaj, co ja ci mówię, —nie chodź tam;—a byłeś u spowiedzi?" Ja mu na to: „nie byłem." — „To przyjdź i powiedz żeś to ty, to ja z ambony ogło-

szę, żeś się nawrócił, to ci pozwolą targować.“ Ja na to nic nie odpowiedziałem, w końcu ksiądz machnąwszy ręką, mówi: „idź!“ Więc chciałem wyjść z zakrystyi na cmentarz i pójść do swego stolika, ale mnie wypchnęli na kościół, żeby mnie wszyscy widzieli,—i nie zważając na miejsce święte, zaczęli się śmiać ze mnie. Wróciłem do swego stolika; zaczęło się nabożeństwo; targować już nic nie mogłem, bo i pogody nie było, i ludzie przeciwko mnie byli podburzeni.

Po nabożeństwie przyszedł przed kościół do ludzi i drugich targujących, kościelny, i zaczęły się jeszcze szykany, wyśmiewiska, no i radości było wiele, że się kozłowicie mogło dokuczyć.

W taki to sposób chrześcijanie rzymsko-katoliccy XX wieku bronią wiary. Kończąc ten list proszę bardzo Szanowną Redakcyę o wydrukowanie go w „Wiadomościach Maryawickich.“

J. W.

Z PRASY.

— „Zaranie“ od dłuższego czasu drukuje sprawozdanie z wycieczki, jaką zorganizowało do Czech. Jak widać z tego opisu, była to wycieczka bardzo pouczająca. Oglądano w Czechach słynne pamiątki historyczne, jak np. słynny zamek Wlaszski w Kutnej Horze, gdzie niegdyś sejm czeski powołał na króla—naszego Władysława Jagiellończyka. Oglądano zwłaszcza gospodarstwa, spółki, zakłady przemysłowe i fabryki. Uczestnicy tej wycieczki odbyli bardzo pouczającą podróż i wrócili do kraju wzbogaceni nie tylko wiedzą ale i zapałem do pracy nad kulturalnem i ekonomicznem podniesieniem naszych gospodarstw.

—Czytamy w „Zaraniu“ № 32:

„Młody gospodarz Rzadkowolski z Pikutkowa żenił się w Kuczkowie z córką gospodarza Pawłaszki. A no, trzeba na zapowiedzi, trzeba odbyć katechizm. Idą do księdza Godlewskiego w Sędzinie. Zapowiedzi pięknie przyjął, z katechizmu zaczął egzaminować...

— Kto cię stworzył? Gdzie jest Bóg? A gdzie mieszka Ojciec św.? A kędy się jedzie do Rzymu?

Nie wszystko z tego umieli, biedacy. Geografia z katechizmem zbyt im się pomieszała.

— No, nauczcie się tego przez czas, jak będą szły zapowiedzi — doradzał dobrodziej.

Pojechali a za 4 tygodnie, w dzień ślubu:

— Sto rubelków dacie mi za ślub— rzecze dobrodziej.

Zdumieli nowożeńcy, zdumiała matka, daje 25 rubli.

— Katechizmu nie umieją — rzecze dobrodziej.

— A za sto rubli będą umieli? — pyta matka.—Idzie prosić.

Ofuknął ją. Pojechali gromadą do dziekana. Dziekan radzi:

— Zażądajcie świadectwa o zapowiedziach, to dam wam ślub. Zapłacicie, ile zażąda, to ja mu za to nagadam.

Wrócili do Sędzina. Idą do księdza po świadectwo. Ksiądz się skrzywił, bo jakże to? ma przepaść za ślub? W targ tedy i za 50 rubli dał ślub. Młodzi przystali już na to, bo kłopotu się ulękli, choć powinni byli wytrwać...

A z ambony u nas grzmiało:

— Sędzińska parafia takie ludzie są, jak ci, co ukrzyżowali Chrystusa i najgorsi z najgorszych. Prawda! Za zapowiedzi płacą po 5 rubli, za wypis zapowiedzi 10 rb., a za pogrzeb od dziecka i 40 rb., od starego gospodarza 50, 70, jak może...

Tacy oni najgorsi z najgorszych! A gdyby tak zmądrzeli, a pochówek na pokropku ograniczali, a ślub zwyczajny za rubla brali?..

Podał to Chrzestny ojciec pana młodego...“

Pożyteczny przyrząd.

„Praczką XX go wieku“ został nazwany niewielki przyrządzik, służący do prania bielizny. Budowa jego jest bardzo prosta. Mianowicie składa się on z płytki, zaopatrzonej u góry w rączkę do trzymania, a u dołu w rolki drewniane, poruszające się na drutach jak na .ośkach. Te właśnie rolki stanowią główną istotną część przyrządu. Toczą się one po mokrej bieliźnie, wywołują przez to ruch falisty, a jednocześnie dzięki ugniataniu z góry ręką piorącej osoby, wyciskają brud.

Jak widzimy przyrząd jest bardzo prosty w budowie i nadzwyczaj łatwy w użyciu.

Nasuwa się teraz pytanie, jak spełnia on w praktycznem zastosowaniu swoje zadanie, czy istotnie oszczędza pracy i zastępuje ręce praczki. Wogóle pranie, jak wiemy wszyscy, należy do najbardziej uciążliwych czynności w gospodarstwie.

Wymaga dużej siły i wytrzymałości i jest zależne w wysokim stopniu od umiejętności i uczciwości pracownicy. Dlatego też od dawna już pojawiały się przeróżne maszyny do prania dobre lub złe, zastępujące pranie ręczne, lecz mające zawsze tę stronę ujemną, że były zadrogie, na co od dawna zwracaliśmy uwagę.

Ta właśnie strona była przeszkodą do ich większego rozpowszechnienia. Wprawdzie dzisiaj istnieją już maszyny do prania bez zarzutu, ale cena ich wciąż jest wysoka, co się tłomaczy skomplikowaną ich budową, gdyż maszyny te zabiegi ręczne ograniczają do minimum. Opisywany aparacik jako główny cel ma nie zastąpienie prania, a jego „ułatwienie“ i przyznać trzeba, że spełnia swoje zadanie, jak wykazały próby, bardzo dobrze. Oszczędza pracy, nie niszczy rąk i brud z bielizny usuwa doskonale. Oczywiście plamy i większe zabrudzenia trzeba wypierać w rękach, ale to się zdarza i przy najlepszych maszynach. Być może, że przez prostotę swej budowy zostanie początkowo przyjęty sceptycznie, ale po pewnej wprawie i przyzwyczajeniu wykaże swe usługi. Sposób użycia prosty. Sztukę namydlonej bielizny kilkakrotnie złożoną kłaść jak zwykle do balii i lekko naciskając aparatem, toczyć go po bieliźnie parę razy wzdłuż i wszerz, następnie przewrócić bieliznę na drugą stronę i powtórzyć to samo. Rolki gładko i starannie wykończone nie niszczą przytem delikatnej bielizny i wykluczają wszelkie rozdarcia. Cena niewielka, bo wynosząca 90 kop., przemawia tem więcej za jego użyciem.

„Dobra Gospodyni.“

Ostrożnie z grzybami.

Gazety notują wiele wypadków zatrucia grzybami. Między innemi zatruła się jadowitymi grzybami cała rodzina we wsi Kolinowie pod Ostrowią, gub. Łomżyńskiej. Pewnego dnia trzy córecki tamtejszego kowala poszły do lasu i nazbierały grzybów. Matka usmażyła te grzyby na maśle, obdzieliła niemi dzieci, a część zatrzymała dla siebie i dla męża. Na razie nikomu to jadło nie zaszkodziło, ale nazajutrz prawie wszyscy dostali okropnych boleści, wymiotów i biegunki. Przeleżeli cały dzień bez pomocy; dopiero następnego dnia, we czwortek, zawieziono ich do doktora do miasta Ostrowi. Ale spóźniony ratunek nie mógł już zapobiedz nieszczęściu. Tego samego dnia zmarła trzyletnia dziewczynka; nazajutrz w piątek, oddała Bogu ducha najstarsza, 11-letnia córka, a w poniedziałek matka w okropnych boleściach życie zakończyła. Sam Spodniewski ocalał, bo mu w jedzeniu owych grzybów przeszkodził gospodarz z sąsiedniej wsi, przyjechawszy po wóz. Jednakowoż i on, choć zjadł niewiele, ciężko też chorował. Z dzieci 8-letnia córeczka, która także zjadła bardzo niewiele, powoli przychodzi do zdrowia. Sześcioletnia zaś, która wcale grzybów jeść nie chciała, i pięciomiesięczne niemowlę uniknęły i choroby i śmieci.

Pokazuje się, że ludzie nie wiedzą dobrze, jakie grzyby są dobre do jedzenia a jakie trujące. Nie wiedzą też o tem i te dzieci, które nie uczęszczają do ochronek. W ochronkach bowiem ochroniarki objaśniają dzieciom o różnych gatunkach grzybów. Prócz znajomości grzybów, trzeba też je dobrze przyrządzać.

Jedno z pism Wileńskich, „Jutrzenka“ w № 32, podaje następujące rady co do używania grzybów:

1. Nie zbierać, a przedewszystkiem nie jeść grzybów, których się nie zna dokładnie.

2. Znane dobrze grzyby spożywać w stanie zupełnej ich świeżości. Nieraz grzyb jest nietrujący, a mimo to wywołuje zatrucie, jeżeli go się ugotuje, gdy był nadpsuty. Jak najstaranniej trzeba więc przed spożyciem przebrać grzyby i odrzucić każde źdźbło, które nie wydaje się zupełnie świeże, tembardziej toczone przez robaki.

3. Gotować umiejętnie zdrowe grzyby! Obrawszy jak najstaranniej, wypłukać dokładnie w kilku zimnych wodach, sparzyć następnie gotującym warem, odlać i zostawić w świeżej wodzie na ogniu. Potem przyrządzać jak zwykle, uważając przedewszystkiem, żeby były zupełnie miękkie. Niedogotowane grzyby są niezmiernie szkodliwe.

Zaraz przy pierwszych objawach posłać lub zawieźć natychmiast zatrutego do lekarza.

KALENDARZYK.

Sierpień.

27	Sobota	Przen. rel. ś. K.
28	Niedziela	Augustyna.
29	Poniedz.	*Śc. głow. ś. Ja. Ch.*
30	Wtorek	Róży Lim. P., Fel.
31	Sroda	Rajmunda.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Kraklewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27